Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 339 **Kraków, Piątek dnia 11 Grudnia 1903** **Rok XI.**

Niebezpieczna broń.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego po raz pierwszy poruszono wyraźnie i otwarcie niezmiernie drażliwą kwestję oktrojowania Izbie nowego regulaminu. Posłowie Górski i hr. Wodzicki wprost oświadczyli, że tylko narzucenie takiego regulaminu, któryby pozwalał przełamać obstrukcję, może przywrócić siły żywotne parlamentowi. Twierdzenie to przyjęto spokojnie, a głosy krytyki były dość pobłażliwe. Widocznie ogół posłów zaczyna się oswajać z myślą, że własną siłą niczego nie dokonają. W każdym razie jest to smutne świadectwo dla obecnej Izby, i wobec tego godząc się nawet na oktrojowanie, trudno przypuścić, aby ten ryzykowny krok mógł tej właśnie Izbie posłużyć. Jeżeli w ogóle znajdzie się jakaś energia zdolna do ratowania parlamentaryzmu wbrew parlamentowi, — przedewszystkiem należy spróbować, czy wyborcy nie postarają się o innych przedstawicieli.

Tylko u nowych posłów nie zużytych demoralizującą bezczynnością obecnej Izby, może nowy regulamin znaleźć właściwe zastosowanie. Teraz panuje niejako wojna wszystkich przeciwko wszystkim, zaciekłości partyjne zaostrzyły się do najwyższego stopnia, rej wodzą nie politycy, ale awanturnicy, bo pierwsi umieją się zdobyć tylko na niedołężne deklamacje, zaś drudzy miotają się z bezwzględnością ludzi niemających nic do stracenia.

Otóż nowy regulamin nie może być przedewszystkiem środkiem do druzgotania stronnictw niedogodnych dla jakiejkolwiek większości, a powtóre nie widzimy w Izbie tyle twórczych, silnych a razem beznamiętnych pierwiastków, którymby można powierzyć straszną i obosieczną broń surowych regulaminowych przepisów. Niech się nie łudzą promotorzy i zwolennicy oktrojowania. Nowy regulamin może wejść w życie dopiero po rozwiązaniu Izby.

Niemcy na Śląsku Austrjackim.

Artykuł dra Wenzelidesa w. „Deutsche Erde“. — Ilu Niemców, Czechów i Polaków na Śląsku. — Polacy najszybciej się mnożą. — Odpływ Niemców.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na poniedziałkowem posiedzeniu Koła polskiego poruszono sprawy śląskie. Zdaje się, że będą one stały częściej na porządku dziennym. Wobec tego będzie rzeczą pożyteczną zwrócić uwagę Koła polskiego na artykuł dra Ottona Wenzelidesa, zamieszczony w czasopiśmie „Deutsche Erde“, a poświęcony Niemcom na Śląsku austrjackim.

Według spisu ludności w 1900 r. mieszkało na Śląsku austrjackim 296.570 Niemców, 146.360 Czechów i 220.371 Polaków. W porównaniu ze stosunkami w 1880 r. liczba Niemców wzrosła o 5·7 proc., Czechów o 11·8 proc., Polaków o 29·4 proc. Przed laty dwudziestu Niemcy tworzyli więcej, niż połowę ludności; dzisiaj tworzą 45 proc. ogólnej liczby mieszkańców (i oto — dodajmy od siebie — z pomocą niesłychanych fałszerstw przy spisie ludności, umożliwionych dzięki owej formułce „języka potocznego“ Przyp. Koresp.) Polacy tworzą 33 proc. ludności; Czesi 22 proc.

Prof. Wenzelides utrzymuje, że Śląsk jest tylko historyczną i administracyjną całością. Poza tem składa się z dwóch części, oddzielnych geograficznie, różniących się pod względem ekonomicznym i społecznym.

Na Śląsku wschodnim tylko miasta są niemieckie. Nadto koło Bielska istnieje mała wyspa językowa niemiecka. Wsi zamieszkują Słowianie, przeważnie Polacy, a w drobnej ilości Czesi. Punktem środkowym Śląska wschodniego jest Cieszyn.

Nie można tego samego opowiedzieć o Opawie, w zachodniej części. Opawa nie jest środowiskiem życia politycznego i umysłowego Niemców, z części zachodniej Śląska. Zresztą Śląsk zachodni tworzy znowu dwie części: część większa jest czysto niemiecka, część mniejsza jest mieszaną. Część czysto niemiecka leży na północno-zachodzie Śląska. Ta ludność niemiecka zmniejsza się i ubożeje. Liczba mieszkańców w prawie wszystkich miastach topnieje. Ten sam objaw po wsiach. Ogółem, w części czysto niemieckiej mieszka 173 942 Niemców i 257 osób, należących do innych narodowości.

W mieszanej części Śląska zachodniego mieszka 66.388 Niemców i 60.455 Czechów. Ów stosunek byłby znacznie gorszym dla Niemców, gdyby nie fakt, że w tej mieszanej części Śląska zachodniego leży Opawa, miasto, liczące 22.113 Niemców i 2 604 Czechów. W Opawie Niemcy rosną szybciej, niżeli Czesi. W latach 1890—1900 Niemcy wzrośli o 19 proc., Czesi tylko 7·5 proc. Niemcy opawscy finansowo i umysłowo są głównym zbiornikiem sił agitacyjnych niemieckich na Śląsku nietylko zachodnim, ale i wschodnim. Połowy składek, zbieranych przez Śląsk na cele niemieckie, dostarcza Opawa. W Opawie ma siedlisko Rada narodowa niemiecka dla całego Śląska. Agitatorów dostarcza rezydujący w Opawie Związek ludowy niemiecki.

Po wsiach i miastach mieszanej części Śląska zachodniego Niemcy trzymają się odpornie wobec Czechów i nie tracą gruntu pod nogami, ale też nie postępują naprzód. Z tego powodu dr Wenzelides przepowiada Niemcom straty w dziesięcioleciu, które się zaczęło.

Forzt i Romańczuk.

Reforma regulaminu — odłożona. — Wniosek Forzta. — Na wózku Forzta przysiadł się Romańczuk. — Koło polskie przeciwko nagłości zmiany konstytucji.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Reforma regulaminu obrad Izby poselskiej spełzła na niczem. Było to do przewidzenia! Stronnictwa większe godziły się na tę reformę. Grupy mniejsze widzą w zaostrzeniu regulaminu skrępowanie swobody ruchów. A ponieważ mogą każdej chwili z pomocą wniosków nagłych, już wniesionych, zatamować obrady nad reformą regulaminu, przeto Czesi postanowili nie cofać wniosków nagłych własnych i żądać, by wzięto pod dyskusję wniosek dra Forzta.

Dr Forzt należy do najskrajniejszych posłów młodoczeskich. Nie jest radykalistą, bo go od Klofacza i Fressla, Sehnala i Choca dzielą lepsze wychowanie i głębsza wiedza. Lecz tak, jak oni, pragnie gorąco rozbicia parlamentu centralnego, szerokiego samorządu krajów, zmiany konstytucji Schmerlinga na konstytucję federalistyczną. Jego wniosek mógłby liczyć na poparcie Koła polskiego. Niestety, do tego wniosku federalistycznego przyplątał się wniosek posła Romańczuka i posłów ruskich, dążący do rozbicia Galicji na dwie części i do wydania 1 i pół miljona Polaków w części wschodniej naszego kraju na łup hajdamaczyzny, nie nie lepszej od hajdamaków stuleci poprzednich.

Skutkiem takiego splątania wniosku Forzta z zamiarami i intencjami ruskiemi musi Koło polskie działać bardzo ostrożnie. Wszelki bowiem krok nierozważny mógłby wywołać następstwa, trudne do obliczenia z góry i trudne do zatamowania. Dzisiejszej konstytucji nic nie jest w stanie uratować, wszelkie reformy przecież muszą szanować indywidualność polityczno-historyczną krajów o wielkiej przeszłości. Odnosi się to nie tylko do Czech, ale i do Galicji.

Dzisiejsze stosunki polityczne i parlamentarne w Wiedniu nie dają rękojmi, że udałoby się te reformy federalistyczne przeprowadzić w duchu dla nas korzystnym. Nie można zatem brać Kołu polskiemu za złe, że w tej chwili i w tych warunkach będzie głosowało przeciwko nagłości wniosku Forzta. Owa taktyka nie mierzy w Czechów, nie oświadcza się za obecną konstytucją. Jest wynikiem faktycznie istniejących stosunków, jest stwierdzeniem, że teraz nie pora na traktowanie tak wielkich spraw, jak zmiana konstytucji, teraz, gdy nikt nie wie w całem państwie, co zrobić z budżetem, z ugodą, z traktatami handlowymi!

Port w Krakowie.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“*).

LWÓW 6 grudnia.

Projekt kanałów, który z chwilą, kiedy zostanie zrealizowany, kiedy kanały i porty będą pobudowane, przekształci stosunki ekonomiczne kraju i wpłynie ożywczo na rozwój przemysłu i handlu, jest obecnie na porządku dziennym na razie debaty. Sprawa wielkiej wagi: prócz konsekwencyj dalszych, o których wspomniano, będzie mieć to znaczenie, że tysiące rąk i umysłów zostaną powołane do pracy produktywnej i korzystnej; znajdzie zatem chleb, a nawet możność dorobienia się majątku bardzo wielu, bodajby naszych, Polaków. Niech nie powtórzy się znowu ten smutny fakt, że obcymi, przeważnie niemieckimi siłami, na naszym gruncie i na naszych śmieciach dokonuje się prawie każdy krok, mający na celu podniesienie energji społecznej, oraz rozwoju i dobrobytu kraju.

Dla Krakowa kwestja budowy kanałów ma pierwszorzędne znaczenie. Tu ma stanąć port dla kanału, łączącego Wisłę z Dunajem. Zachodzi tylko pytanie gdzie, czy na Błoniach zwierzynieckich w zachodniej, czy też pod Podgórzem i na wschodniej stronie miasta i to znowu albo na lewym krakowskiem brzegu Wisły, albo też prawym po stronie Podgórza.— Jest łatwo zrozumiałem, jaka różnica zachodzi w tych dwóch projektach. Kto zna cokolwiek Kraków, osądzi; nie chcąc jednak przesądzać sprawy podajemy sprawozdanie z posiedzenia komisji dla budowy dróg wodnych, jakie się odbyło dnia 7 b. m. we Lwowie, na zaproszenie Wydziału krajowego. — Przedmiotem obrad była nietylko sprawa portu w Krakowie, ale wogóle sprawa trasy kanału Dunaj-Wisła-Dniestr.

Pod przewodnictwem marszałka krajowego zasiedli do obrad członkowie Wydziału krajowego: dr Pilat i Romanowicz, szef departamentu wodnego w namiestnictwie radca Ingarden, delegat galic. Tow. gosp. Jan Vivien, delegat krak. Tow. rol. Karol Czecz, prof. Bodaszewski, inżynier Długossowski, dr Benis, prof. R. Dzieślewski, dr Leo, prof. I. Rychter, prof. F. Sikorski, rządca K. Acht, wreszcie dyrektor kraj. biura meljoracyjnego inżynier Kędzior i jako sekretarz komisji inżynier tegoż biura Szczepanowski.

Marszałek kraju i dyrektor Kędzior przedłożyli opinję następującej treści:

Przy rewizji trasy kanału Dunaj- (Wiedeń) Dniestr na przestrzeni Zator-Podgórze ustalono trasę od Zatora do Pychowic; co do sposobu i kierunku poprowadzenia kanału dalej na wschód wyłoniły się znaczne różnice w zapatrywaniach, które streszczają się w dwóch zasadniczych stanowiskach:

1) Stanowisko, jakie zajęła dyrekcja budowy dróg wodnych: poprowadzenie kanału prawym brzegiem Wisły od Pychowic do Podgórza i wybudowania portu pod Podgórzem-Płaszowem.

2) Stanowisko, jakie zajęła gmina m. Krakowa i wojskowość tamtejsza: poprowadzenia kanału od Pychowic lewym brzegiem Wisły

(w Pychowicach przec'ąłby kanał Wisłę i przeszedł z prawego brzegu na lewy) aż do kolana, które tworzy Wisła pod Krakowem, potem zaś korytem rzeki, oraz wybudowania portu na Błoniach zwierzynieckich.

Według referatu, jaki przedłożył dyrektor Kędzior projekt pierwszy ma w porównaniu z krakowskim te zalety, że: Trasa kanału Zator-Podgórze nie ma ani jednej śluzy, a tylko na kanale bocznym do portu krakowskiego miałaby 2 śluzy (w Podgórzu i na Grzegórzkach), jest o 1 klm. krótsza, a zatem tańsza i jest położona przy dwóch dworcach (w Podgórzu i na Grzegórzkach). Zdaniem referenta, miejsca na założenie portów przy tej trasie jest dość, a położenie ich na wschodzie od miasta jest dla Krakowa pod względem sanitarnym korzystniejszem.

Nadto według pierwszego projektu byłby zbudowany pod Podgórzem na Wiśle jaz ruchomy, w celu jej skanalizowania tak, aby można lewy brzeg (krakowski) zużytkować do ładowania i wyładowywania towarów, oraz kanał boczny na lewym brzegu Wisły, gdzie mógłby być założony port dla Krakowa i okolicy, podczas gdy po prawej stronie Wisły pod stacją Podgórze-Płaszów miałby być wybudowany port dla ruchu z Galicji. Kolej państwowa obsługiwałaby port w Płaszowie, port krakowski miałby dowóz koleją Kraków-Kocmyrzów zapewniony,

Projekt drugi, za którym oświadczył się delegat miasta Krakowa dr Leo, łączy sprawę budowy kanału wodnego ze sprawą zabezpieczenia m. Krakowa od powodzi, do czego miałby się głównie przyczynić przekop Wisły przez Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów. Projekt tej trasy przekłada Rudawę do obecnej Młynówki i za pomocą przekopu w Dębnikach łączy ją z Wisłą, przyczem miałaby ona być rozszerzoną tak, aby mogła służyć jako kanał dla portu nad Rudawą na Błoniach. Kanał spławny przechodziłby pod Bołzowem na lewy brzeg Wisły i prowadziłby przez Zwierzyniec starem korytem Wisły popod Wawel, do połączenia z lewem jej korytem, utworzonem przez przekop a następnie do jazu w Podgórzu. Porty krakowskie w myśl tego planu znajdowałyby się na Zwierzyńcu, nad Rudawą, powyżej i poniżej Wawelu i w Dębnikach.

Korespondencje.

TARNOW 9 grudnia.

Akcja w sprawie podniesienia przemysłu krajowego.

Wystawa gwiazdkowa w Tarnowie zainteresowała bardzo szerokie koła, to też w trzy dni trwania wystawy, przeciągały liczne tłumy publiczności przez salę „Sokoła“, zaznajamiając się z towarami pochodzenia krajowego.

Jeszcze w drugim dniu przybyli nowi wystawcy, jak p. Kołodziejski i Guzik, kaflarze, którzy przedstawili kollekcję bardzo pięknych kafli własnego wyrobu. Zainteresowanie budził zamek, wykonany przez mechanika Kaspażika z Tarnowa, który ofiarowywał 1 koronę temu, kto ten zamek w trzech minutach zdoła otworzyć. Ochotników nie brakło, ale korony nikt nie zdobył.

W poprzedniej korespondencji przez pomyłkę opuszczono wystawcę p. R. Kaempfa, złotnika, który wystawił własnej roboty piękne pierścienie, kolce i brosze, oraz ładną kollekcję starych monet polskich.

W ostatni dzień wystawy zebrały się w sali „Sokoła“ liczne tłumy publiczności. W osobnej sali odbyło się pod przewodnictwem burmistrza Rogoyskiego posiedzenie komitetu ku popieraniu przemysłu krajowego. Obecny na posiedzeniu p. Olszewski, kierownik biura reklamy ze Lwowa i główny referent Związku przemysłowego, udzielał rad i wyjaśnień.

Uchwalono prosić tutejsze Towarzystwo ogrodnicze, aby do swego lokalu przyjęło mające powstać w Tarnowie Biuro reklamy, w którem w wyznaczonych godzinach będzie można zasięgać w sprawie wytwórczości naszego przemysłu wszelkich informacyj.

Poruszono sprawę założenia bazaru krajowego w Tarnowie, ale uznano ją za mniej korzystną w porównaniu z tem, aby wszyscy tutejsi kupcy zaopatrywali się w towar krajowy.

Po tem posiedzeniu wygłosił p. Olszewski w sali „Sokoła“ referat na temat krajowego przemysłu, poparty okazami wyrabianych u nas przedmiotów.

Prelegent, zwracając się do wystawców, wyraził im podziękowanie imieniem Związku przemysłowego za to, co w tak krótkim czasie zrobić zdołali, zaznaczając, iż kiedyś wystawa, na której przygotowanie poświęci się czas dłuższy, tem piękniejsze wyda owoce.

Nawiązując do pytania, jak wygląda kwestja uprzemysłowienia kraju, p. prelegent skreślił barwny obraz tej walki przemysłowej, jaka obecnie cały kraj obejmuje.

Dążyć należy do tego, aby nasze towary cieszyły się równem powodzeniem, jak obce. Co dziś kraj wytwarza, mało kto wie.

Jesteśmy narodem bardzo kulturnym i znamy ruch umysłowy i prądy literackie doby najnowszej, ale nie wiemy, skąd pochodzi sukno, z którego mamy ubranie, albo też chleb, który jemy na polskiej ziemi.

Ta świadomość jest pierwszym warunkiem rozwoju przemysłu, a często o tem nie wiedzą ci, którzy o tem z urzędu, z zawodu wiedzieć powinni, to jest kupcy.

Wytwórcy nasi nie mogą jeszcze posługiwać się kosztowną reklamą, jaką walczą fabrykanci zagraniczni. Nie stać nas jeszcze na wspaniałe cenniki, na reklamę gazeciarską i ajentów, bo też produkcja nasza jest jeszcze z pewnej strony bardzo słaba. Budzimy się dopiero. Dzięki ofiarności jednej osoby mogła powstać w Wiedniu ekspedytura polskiego Związku przemysłowego. A kiedy otwierano obecnie w Wiedniu na Grabenie Bazar polski, była nie mała trudność z zaopatrzeniem go w towary nasze.

Mamy kilka bardzo silnych gałęzi produkcji, n. p. wódki, masło, sery, bardzo wiele artykułów, które idą za granicę, jak papier cygaretowy z Sassowa, w gatunku tak wybornym, jaki najlepsza fabryka paryska zaledwie wyrobić zdoła, a przecież obcy wyzyskują nas i zalewają swym towarem, bo za same książeczkowe bibułki do cygar w cenie 1 centa przysyłają do nas rocznie za 3 do 4 miljonów koron, gdy nasze fabryki tutek i papierków sprzedają za 300 do 400 tysięcy koron. Nasz wieśniak kupuje bibułki z napisami: Boże zbaw Polskę! Bibułki sokolskie i t. p. nie wiedząc, że ich wytwórcą jest Niemiec Christian Schütz z Wiednia! Nie trzeba dawać się łudzić napisom i dochodzić ściśle pochodzenia towaru, bo n. p. zapałki z napisem „krajowe“ są niemieckie i t. p.

Grzechem naszym jest, iż niedoceniamy własnych wyrobów.

Szpagaciarnia w Podgórzu wyrabia szpagat, którego próbki prelegent okazuje; ten szpagat uznała poczta angielska za dobry i zaopatruje się weń. Dla nas był on za lichy.

Szkło żółkiewskie tak czyste jak czeskie, odznacza się pięknem i starannem wykonaniem i ma zbyt do Rumunji i Bułgarji, a u nas na miejscu nikt o niem nie wie.

Nasz przemysł tekstylny nie mając mechanicznych tkalni jest jeszcze co prawda słaby, ale ileżto naszych wyrobów z tego działu idzie za granicę i znajduje bardzo dobry pokup, gdy u nas nikt ich kupować nie chce!

Nie popieramy swego przemysłu jak należy. W Przemyślu jest fabryka bielizny, zajmująca 130 robotników, a wyroby jej są bardzo piękne i trwałe; tymczasem wielu kupców z ajentem tej firmy nawet mówić nie chce. Ale też dziś z dumą możemy pokazywać te firmy, które kwestję przemysłu wzięły do serca i starają się przełamać obojętność społeczeństwa do wyrobów krajowych.

Ile może zdziałać dobra wola i wytrwałość, świadczy czyn pewnej pani ze Lwowa, która mając płatną posadę i byt zapewniony, postanowiła czas wolny (dziennie 3 godziny) poświęcić na stworzenie drobnego działku przemysłu i wyrabia puszki łabędzie do pudru, których Galicja spotrzebowuje za 20 do 30 tysięcy koron rocznie, a fabrykanci zarabiają na tym produkcie

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

18 (Ciąg dalszy).

Przyczyna, która tę gorycz wywołała, wydała się jej mniej groźną; uczuwała w sobie pewien zasób energii i siły do oparcia się przeciwościom.

A jednocześnie, przez naturalne skojarzenie myśli i wrażeń, przyszła do wniosku, że, aby podtrzymać tę siłę i energię, należy ją wzmocnić posiłkiem, tem więcej, iż przyjemne uczucie głodu przypominało aż nadto wyraźnie, iż porę obiadową dawno się przespało.

Pod wpływem tego uczucia i wobec przeróżnych przysmaków, pozostawionych dla niej w kredensie przez czułą matkę, ustąpiły wszystkie troski moralne.

Po zaspokojeniu zaś głodu zaczęła z chłodniejszą rozwagą oceniać swoje położenie i niepokoje serca i przyszła do przekonania, że jeszcze nie ma nad czem rozpaczać, nic znowu tak groźnego nie zaszło i, jak dotąd, nic się nie zmieniło.

Jak dawniej, tak i teraz kochała Edmunda i była pewną jego miłości, a wszystko to, o czem mówiła mama, to rzeczy bardzo dalekie i z tej strony nie grozi jeszcze niebezpieczeństwo widoczne, bo że się podoba Henrykowi, to jeszcze nic strasznego, ona go również bardzo lubi, ale to nie dowód, żeby za niego miała iść za mąż...

Prawda, że Edmund biedny, ale to nie jego wina; zresztą jest doktorem i za rok, a najdalej za dwa, będzie miał dużą praktykę i dochody: a tymczasem — przecie i za nią coś dadzą; można z tem czas jakiś żyć na stopie bardzo przyzwoitej.

Najważniejszem jednak jest to, że kocha go bardzo, a on wierzy w nią, jak w świętą... już trzy lata!

— Zawieść go, zdradzić, byłoby niegodnem z mojej strony, tembardziej, że to ja, ja pierwsza, obudziłam jego nadzieje! — rzekła Jania szeptem i zarumieniła się na wspomnienie swojej śmiałości przed trzema laty. O teraz, gdy już jestem dorosłą panną, nigdybym tego nie uczyniła, nigdy!... — dodała, wpadając w zadumę.

Gdy się z niej otrząsnęła, nastąpił zwrot myśli: przed oczami jej zaczęły się przesuwać obrazy i sytuacje życia, które tak żywo i barwnie umiała przedstawić jej matka...

Gdyby wyszła za Henryka, miałaby odrazu powóz, konie własne, co drugi rok jeździłaby zagranicę, a zimę spędzaliby w Warszawie... bywałaby często w teatrze, na balach, rautach i t. p., słowem obok Henryka błyszczałaby w świecie:

A on rzeczywiście przystojny bardzo i ma taką postawę pańską!

— Skąd jednak mama wie tak dobrze, że on mnie kocha i widocznie stara się o mnie? — powiedziała do siebie i zamyśliła się.

Nagle, jakby pod wpływem jakiegoś wyrzutu sumienia, zawołała głośno prawie:

Lecz co to wszystko może mnie obchodzić, czy mu się podobam lub nie? Kocham przecież Edmunda... Biedny on! Jakże mogłam chociaż na chwilę o kim innym myśleć?... On, on tylko jeden... on, albo nikt! — powiedziała z mocą, jakby chcąc odpędzić wszelkie myśli zdrożne.

— Kocham go, kocham!.. — powtórzyła jeszcze kilka razy — gdybym go nie kochała, nie płakałabym przez dzień cały! — dodała i spojrzała w lustro, chcąc się przekonać, czy pozostały jeszcze ślady.

Ślady te znikły jednak, oczy tylko miały wyraz nieco gorączkowy i rzucały jakiś blask tosforyczny; spostrzegła, że jej to nawet bardzo do twarzy i ucieszyła się, spodziewała się bowiem, że dziś przyjdzie Dłuski.

Była już godzina 7-ma.

Jania zajrzała do salonu i zobaczyła ojca, chodzącego nerwowo po pokoju.

Uśmiechnęła się.

— Biedny tatuś niecierpliwi się... partnerzy się spóźniają — szepnęła do siebie i, znienacka podszedłszy do ojca, zawisła na jego szyi i obsypała twarz jego pocałunkami.

— A.. jesteś nareszcie... Cóż to, moja panno, już wyzdrowiałaś? — zapytał Talicki, udając, że się broni przed całusami.

— Już, tatusiu — odparła, spuszczając oczy.

— I nie boli cię głowa?

— Ani trochę...

— No, to i dobrze, tem więcej, że powinnaś bawić gości...

— Naturalnie, tatusiu... ale jakoś spóźniają się dziś ci panowie? — dodała z minką figlarną, spoglądając na wskazówki konsolowego zegara.

Talicki machnął ręką niecierpliwie i powiedział:

— Et, oni tak zawsze; czyż nie lepiej zacząć wcześniej?..

— I za to skończyć później — dodała Jania, śmiejąc się.

Talicki uśmiechnął się dobrotliwie i pogroził jej palcem:

— Ej ty, figlarko, dogadujesz ojcu!..

Zamiast odpowiedzi, Jania uścisnęła ojca z wielką serdecznością, a potem, przybierając nagle ton burszowski, zawołała:

— A możebyśmy tak, dla skrócenia czasu, zagrali partyjkę rumla?

— Oho, moja panno, widzę, że masz żyłkę do kart; no jeśli już chcesz koniecznie, to chodź — powiedział Talicki, rad w duchu z propozycji skrócenia czasu.

Jania z całą powagą zasiadła do partyjki i z godną podziwienia wprawą mieszała i rozdawała karty; oczy jej ożywiły się, rzucając iskierki, okazujące bezwiedną i początkującą jeszcze chętkę do gry, właściwą prawie całemu rodowi niewieściemu, przepadającemu za wszelkiego rodzaju silniejszemi wzruszeniami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

200 procent. Pani ta wyrabia miesięcznie 200 do 300 puszków wyborowego gatunku.

Mamy jeszcze jeden przemysł rodzinny, który spadł nam z wielkopańskiego stołu kobiet czeskich i morawskich, to jest przemysł guzikarski. Kobiety czeskie już na czem innem więcej zarabiają, nasze więc podjęły wyrób guzików nicianych i zajmuje się tem 1200 osób w rozmaitych okolicach kraju. Ale niestety u nas towar ten ma zbyt bardzo mały, a utrzymuje go jedynie niższo-austrjackie Towarzystwo dla przemysłu nicianego.

Wartoby wyrabiać u nas kwiaty sztuczne, w które stroją się i biedni i bogaci, a za które idą krocie za granicę.

Zabawkarstwo rokować zaczyna ładne widoki. Jaworów zajmuje tem 70 ludzi i zapotrzebowaniu nastarczyć nie może, ale rozszerzeniu stoi na przeszkodzie brak kapitału.

Zaczyna się też wyrabiać zabawkarstwo z blachy, na podobieństwo wyrobów norymberskich.

U nas jest jeden błąd u tych, którzy mają zamiar wytwarzać nowy artykuł przemysłu, iż lubią chwytać się tego, co ktoś przed nimi już rozpoczął. To rozprasza, rozdrabnia zasiłki i podkopuje.

Nie mamy takiej rzeczy drobnej, jak wykławaczek do zębów; nie mamy też papieru lepszego, a pisać lubimy bardzo wiele!

Przemysłowcy nasi wykończają też półfabrykaty, co trzeba uważać również za krajowy przemysł i darzyć poparciem.

We Lwowie jest fabryka zegarków, zajmująca 60 ludzi. Do sprowadzonych części składowych ze Szwajcarji, dorabia się tam kowerty, montuje i sprzedaje jako zegarki krajowe.

Podobnie postępuje Lewicki we Lwowie. Sprowadza z Czech na pół wypalone porcelany, tu je maluje, powleka glazurą i wypala, wytwarzając z obcego półfabrykatu produkt krajowy.

Popierajmy najprzód to, co już mamy a obok patrjotyzmu ideowego, trzeba stworzyć patrjotyzm gospodarczy. Celem do niego, będzie tworzenie Towarzystw pomocy przemysłowej, do których zapisywać się powinni wszyscy, bez różnicy stanów lub zapatrywań.

Narzekają wszyscy na ucisk podatkowy... Stwórzmy jednak zdrową atmosferę, to przyjdzie czas, że zwycięży przekonanie, iż nie ten jest najlepszym urzędnikiem, który największy podatek wydusi! (Oklaski).

Mówca apeluje wreszcie do zebranych, aby wyszli z tej sali z gorącem postanowieniem popierania swego przemysłu, chociażby w tym czasie próby, nawet na niejeden brak oczy przymknąć wypadło.

Burzą oklasków podziękowali zebrani p. prelegentowi, poczem liczni kupcy i przemysłowcy otoczyli go, oglądając przywiezione okazy przemysłu krajowego i informując się o wytwórców w celu zawiązania z nimi stosunków handlowych.

Z wielkiem zadowoleniem przyjęto do wiadomości, iż kosztem komitetu Towarzystwa pomocy przemysłowej, wyjdzie niebawem w 10.000 egzemplarzy katalog tego wszystkiego, co i gdzie kraj nasz produkuje. Katalog ten po 20 halerzy nabywać można będzie za pośrednictwem tutejszego komitetu ku popieraniu przemysłu krajowego.

Następnie odbyła się tombola ofiarowanych przez wystawców bardzo licznych i pięknych fantów, a później wieczornica przy dźwiękach muzyki sokolej!

Kupiectwo tutejsze, a nie mniej i społeczeństwo jest wdzięczne „Sokołowi“ za postawienie i przeprowadzenie projektu wystawy, a pełne uznanie należy się prezesowi „Sokoła“ drowi Tertilowi, oraz p. Możdżeńskiemu, jak niemniej całemu komitetowi za energiczne zajęcie się sprawą.

Teraz oczekujemy skutków wystawy — a kupcy nasi mają głos pierwszy!

Losy rodziny Humbertów.

W połowie zeszłego miesiąca słynna Teresa Humbert przewieziona została do więzienia poprawczego w Rennes dla odbycia w niem pięcioletniego ciężkiego zamknięcia, mąż zaś jej, Fryderyk Humbert, został odstawiony do takiegoż więzienia w Tonarres — gdy Izba kasacyjna pozostawiła apelację obojga małżonków bez skutku.

Świadkowie naoczni, będący obecnymi przy przewiezieniu przestępców do tych domów poprawczych, opowiadają, że pani Teresa wywiera obecnie bardzo żałosne wrażenie i że zmieniła się do niepoznania.

Małżonkowie zbudzeni zostali o godz. 6 rano i nawet nie pozwolono im pożegnać się z sobą.

Teresę, okrytą wielkim płaszczem, usadowiono w powozie więziennym wspólnie z pewną złodziejką, która oświadczyła chęć udzielenia pomocy Teresie Humbert w razie potrzeby.

Fryderyk Humbert uprasza, aby mu nie nakładano na nogi łańcuchów, lecz dozorca więzienny nie mógł ominąć tego przepisu i skazaniec został zakuty w kajdany.

Oboje Humbertowie nie są już traktowani jako oskarżeni, odsiadujący więzienie śledcze, lecz jako istotni przestępcy, skazani na więzienie.

Mając na uwadze bajecznie wspaniały tryb życia, jaki pędzili małżonkowie Humbert, nie podobna odpowiedzieć na pytanie, jak będzie odbywała surowe więzienie w żeńskim domu poprawczym kobieta, tracąca na same tylko toalety 200.000 fr. rocznie?

Z chwilą, gdy Teresa przestąpiła próg więzienia w Rennes, życie jej przeszło w nowy zupełnie okres.

Teresa obowiązana jest odtąd nosić ubranie więzienne, stosować się do ogólnego trybu życia, jaki prowadzą jej towarzyszki skazane, na równi z niemi pracować.

Szare ubranie z grubego, wełnianego materjału, blado-niebieska chustka płócienna na głowie, zakrywająca całkowicie włosy i druga chustka skrzyżowana na piersiach skazanej i związana na plecach — oto strój dzisiejszy wspaniałej i imponującej bogactwem dawniejszej pani Teresy.

I ta sama pani Humbert, która do niedawna jeszcze płaciła swemu szewcowi 25.000 fr. rocznie, nosi dziś drewniane pantofle, wydające przy każdem poruszeniu nogi przykry więzienny odgłos!

Jaki rodzaj zajęcia obierze sobie pani Humbert? Wybór jest zresztą niewielki i kłopotów nie nastręcza. Dla uwięzionych w Rennes jest tylko dwojaki rodzaj zajęcia: mogą prać i szyć gorsety, lub sklejać pudełka do papierosów.

Oba rodzaje tej pracy nie są ciężkie, tem więcej, że maszyny do szycia wprowadzone są w ruch zapomocą motoru gazowego.

Płacą zarobkowa waha się między 90 centimami a 2 fr. i 50 cent., a największą kwotę otrzymują najbardziej zdolne i pracowite.

Każda aresztantka otrzymuje dziennie 650 gramów czarnego chleba i 120 gramów sucharów do zupy. Codziennie dawaną jest dwukrotnie zupa z zieleniny i owoców, a w piątki, na oleju, nadto uwięzione otrzymują codziennie 150 gramów grochu, soczewicy, albo ryżu, w czwartki zaś i soboty po 150 gramów wędliny.

Monotonny żywot urozmaica im władza więzienna dwoma spacerami podczas zimy i trzema w czasie letniej pory. Skazane postępują na spacerze długim sznurem, przyczem nie wolno im zatrzymać się ani na chwilę; w takim też porządku wchodzą one do warsztatów, do sali jadalnej i sypialni, a zawsze pod surową ogromnie kontrolą swoich dozorczyń. W dni niedzielne i świąteczne skazane wolne są od wszelkiej pracy i odbywają w te dni trzykrotne modlitwy.

Spoczynek nocny rozpoczyna się bardzo wcześnie. — Każda skazana posiada swoje oddzielne łóżko żelazne z materacem, poduszką i wełnianą kołdrą. W ciągu całej nocy w salach więziennych pali się gaz i dyżurują nadzorczynie.

Oto jaki żywot prowadzi obecnie pani Teresa Humbert, przywykła w ciągu lat 20-tu korzystać z wielkich dobrodziejstw losu.

A teraz kilka szczegółów, dotyczących wywiezienia Humbertów na miejsce kary.

Wyjazd ten odbył się o wczesnej porze i w najzupełniejszej ciszy.

O 8 rano kareta więzienna przywiozła „wielką Teresę“ na wersalską stację towarową. Tutaj stał już przygotowany pociąg więzienny. — W pociągach takich znajduje się zazwyczaj 18 przedziałów, przedzielonych przejściem. Przedziały te są zwykle tak ciasne, że skazani mogą w nich zaledwie stać, o tem zaś, by mogły choć na chwilę usiąść lub poruszać się swobodnie — mowy nie ma.

W drżącej od zimna kobiecie, z nieuczesanymi włosami, owiniętej w długi płaszcz — któżby poznał teraz wspaniałą spadkobierczynię Crawfordów? Z wielkim trudem opanowawszy niemoc swoją i odrazę na widok tego wagonu, Teresa postawiła nogę na stopniach. W ślad za nią weszła i owa złodziejka, skazana na krótkie więzienie w tymże samym domu poprawczym. — W Rennes oczekiwał przybyłych tłum ciekawych. Przy okrzykach: „Precz z Teresą!“ pani Humbert siadła do powozu więziennego.

Fryderykowi na czas przejazdu pozwolono raz jeszcze włożyć jego zwykłe ubranie, ale gładko ogolona twarz jego i krótko ostrzyżone włosy miały już na sobie piętno domu poprawczego. Przed odjazdem pozwolono mu zobaczyć się z córką Ewą, wdową po b. ministrze sprawiedliwości.

Rozpuszczane przez nacjonalistów i socjalistów pogłoski o mającej jakoby nastąpić rewizji procesu Humbertów, przyjmowane są w Paryżu z uśmiechem ironji i nie znajdują wiary.

ZE ŚWIATA.

Żydowskie plotki. — Tragedja w lwiej klatce. — Zabawne dzieje pomnika.

Żydowskie plotki. Prasa żydowska zajmuje się rozsiewaniem i komentowaniem plotek o rzekomem zajściu na dworze księcia Windischgrätza. Polujące na sensacyjne wiadomości i chcąc koniecznie doszukać się jakiegoś skandalu w kołach niedostępnych dla żydostwa, rozgłasza, jakoby żona księcia Ottona Windischgrätza, a córka hrabiny Stefanji Lonay, powodowana zazdrością o męża, wystrzałem z rewolweru zraniła jego kochankę, czeską aktorkę Ziegler, przebywającą chwilowo w dobrach księcia, w willi warszawskiej w Pradze. Również i kamerdynera odbywającego służbę przy drzwiach jej pokoju, miała strzałem rewolwerowym lekko ranić.

Wieści rozsiewane przez dzienniki żydowskie stoją w rażącej ze sobą sprzeczności, tak np. jedna depesza podaje, że kamerdyner i Zieglerowa są ciężko chorzy i ta ostatnia znajduje się w klinice chirurgicznej; druga depesza komunikuje, że Zieglerowa, zaangażowana obecnie do czeskiego teatru w Smichowie (przedmieście Pragi) nie odniosła żadnej rany i cieszy się zupełnem zdrowiem.

I to się nazywają „dobre“ informacje!

* *

Tragedja w lwiej klatce. W uzupełnieniu podanej przez nas w onegdajszych depeszach wiadomości o strasznym wypadku, jaki się zdarzył w menażerji w Dessau, komunikujemy następujące szczegóły:

W menażerji przebywającej w Dessau, było dziesięć tresowanych lwów, których produkcjami kierowała 26 letnia poskromicielka, Fiszerowa. W sobotę podczas przedstawienia jeden lew okazywał opieszałość i nie chciał skakać przez obręcz, zalepioną papierem. Fiszerowa uderzyła go kilka razy batem, co wprawiło zwierzę w tak wielką wściekłość, iż skoczył na poskromicielkę i jednem uderzeniem łapy położył ją trupem. Uderzenie musiało być potężne, gdyż mózg rozprysnął się w około. Dozorca menażerji poskoczył do klatki i żelaznym drągiem, chcąc przynajmniej zwłoki ochronić od pożarcia, ale i na to było już zapóźno; lew poszarpał ciało nieszczęśliwej. Moment był nader krytycznym, gdyż pozostałe lwy, zwietrzywszy świeżą krew, wpadły w dziki szał i tylko z wielkim trudem udało się je poskromić.

Dzieci Fiszerowej, będące na przedstawieniu, były świadkami strasznej śmierci swej matki. Cała przerażająca scena wywołała wśród licznie zgromadzonej publiczności ogromny popłoch i zamięszanie.

* *

Zabawne dzieje pomnika. Wielbiciele filozofa sycylijskiego Spedalierego, który dziełem swojem „O prawach człowieka“ przyczynił się bardzo do zjednoczenia Włoch, postanowili wystawić mu pomnik w Rzymie. Utworzył się komitet, zebrano sumę potrzebną, posąg wykonał znany rzeźbiarz Rutelli, miasto udzieliło miejsca na placu przy kościele św. Andrzeja della Valle i zdawało się, że wszystko jest w porządku, gdy oto nastąpiła rzecz niespodziewana. Na czele komitetu stał pewien uczony. Nie podobało się to innemu uczonemu. Zaczął tedy wertować dzieła filozofa sycylijskiego i odkrył, iż Spedalieri nie był wolnomyślnym, jak przypuszczano, lecz klerykałem. Wywiązała się skutkiem tego polemika zajadła, a pomnik, gotowy do odsłonienia, oczekiwał jej końca, okryty szczelnie zasłoną, bo komitet wolnomyślny nie śmiał uroczystości odsłonienia zarządzić.

Zniecierpliwiona nieestetycznym wyglądem posągu policja rzymska wdała się w tę sprawę, zjawiła się pewnej nocy na placu i odsłoniła pomnik. Pierwszy to może raz w dziejach pomnik na placu publicznym odsłoniła przymusowo, w nocy, policja, bez mów i owacyj.

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Grudzień do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Dnia 24-go grudnia wydajemy numer gwiazdkowy naszego dziennika w ilości 20.000 egzemplarzy, zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności itd. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nie tylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Post. Damazego papieża i Sabina biskupa; w sobotę Aleksandra i Djonizji panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 30, zachód przypada o godz. 3 minut 36, długość dnia godzin 8 minut 6.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Wilczyska (pow. grybowski) 7 grudnia. W drugiej połowie listopada urządzili w naszej parafji OO. Redemptoryści, zaproszeni przez ks. proboszcza, kanonika A. Jarmulskiego, misję. Czterech OO. Redemptorystów przy współudziale ks. proboszcza i licznie niosących pomoc księży kondekanalnych od wczesnego świtu do późnej nocy pracowało bądź w konfesjonale, bądź też głosząc kazania i nauki, a czas misyjny zamienił się na prawdziwą uroczystość świąteczną w parafji. Zewsząd spieszyły tłumy wiernych, tak, że piękny wiejski kościołek, pamiętający czasy Długosza, a odbudowany i powiększony staraniem ks. kan. Jarmulskiego nie mógł nabożnych pomieścić. Zemdlonych wynoszono, świece w zaduchu przygasły, mimo tego OO. Misjonarze pod przewodem ks. rektora Styki, w pracy nie ustawali, zachęcając w gorących słowach do poprawy, przedewszystkiem zaś do omijania szynków, które w tej okolicy coraz nowe, za zezwoleniem władz, otwierają.

Wyspowiadano około 3.000 wiernych i jak dotychczas, skutki misji są widoczne, żydowskie karczmy, mimo usilnych zapraszań karczmarzy, stoją pustką. Boże daj! aby misyjny krzyż modrzewiowy, z dala na górze kościelnej widoczny, gdy promienie słońca obleją złocistą datę ustawienia, w długie lata przypominał podniosłe chwile i boskie nauki.

Przy tej sposobności nie mogę powstrzymać się od zaznaczenia, że w kościele tutejszym ofiarnością parafjan odnowiono stylowo dwa starożytne ołtarze i umieszczono piękny obraz „Anioła Stróża", dzieło artysty-malarza Lisiewicza z Poznania. Proste odezwanie się patrona wystarczyło, aby artysta Polak piękną pracę swą oddał za takiem wynagrodzeniem, jakiego zażądał zakład zagraniczny za robotę bądź jak bądź szablonową.

Oby to było przykładem dla zarządców kościołów jak i dla naszych artystów, aby pomijać o ile można obcych, a szukać dzieł i natchnienia u swoich nawet wśród skromnych warunków i szczupłych funduszów wiejskich parafij.

Sanocka fabryka wagonów i maszyn wydała właśnie sprawozdanie za rok ubiegły. Wyjmujemy zeń ważniejsze szczegóły.

Rok ubiegły, czytamy tam, rozpoczęliśmy mając otwartych zamówień zaledwie na kor. 696.921 tak— że fabryka nasza w miesiącach zimowych była prawie bezczynną.

Usiłowaniom zaś Rady zawiadowczej i Zarządu udało się uzyskać roboty, które przeważnie w trzech ostatnich kwartałach roku ubiegłego wykonywano, doprowadzając wartość fabrykacji w 15 miesięcznym okresie do sumy kor. 2,907,5900.08.

Z wykonanych robót wypada na wagony koron 1,759.363·— zaś na roboty kotlarskie, konstrukcyjne i maszynowe kor. 1,148 227.08.

Wagonów dla c. k. ministerstwa kolejowego wykonano sztuk 249, cystern i wagonów specjalnych dla firm prywatnych 63. zaś wozów elektrycznych dla Lwowa i Krakowa 27 razem sztuk 339.

Z innych większych robót podnieść wypada wykonanie kilkunastu rezerwistów na ropę dla 10-ciu firm, wykonanie mostów dla kolei Lwów-Sambor, Janów-Jaworów i Przeworsk-Bachórz, oraz wykonanie wszystkich rur potrzebnych do założenia gazowni w Drohobyczu, wodociągów w Zaleszczykach i do przedłużenia sieci wodociągów miasta Lwowa.

Po raz pierwszy w tym roku otrzymało zamówienie dla c. k. Arsenału we Wiedniu, a mimo że wykonanie tej roboty wymagało wielkiej dokładności i ścisłości, to podnieść musimy, że została dobrze wykonaną i przez c. k. Arsenał przyjętą.

W ubiegłym okresie Zarząd naszej fabryki urządził się zupełnie pod względem technicznym w dziale budowy gorzelń, widząc w tej gałęzi przyszłość, gdyż nadeszła chwila w której wiele nowych gorzelń powstanie i wiele starych przebudowanych będzie. — Z żalem jednak przychodzi nam tu podnieść, że dział ten nie doznał ze strony właścicieli ziemskich tego poparcia, jakiego należało się spodziewać w obec ogólnej w kraju naszym tendencji popierania przemysłu krajowego.

Główną i nieustającą troską tak Rady zawiadowczej jak i Dyrekcji jest zdobywanie zamówień, to też poparciu, o którem wspomniano wyżej. zawdzięczamy, że rok ubiegły zamykamy przenosząc otwartych zamówień na rok 1903/4 za przeszło 2 miljony kor. Pod tym względem rok przyszły jest wyjątkowo obiecujący i po raz pierwszy zaznaczamy fakt otrzymania tak znacznych zamówień i zabezpieczenia naprzód prawidłowego ruchu fabrykacji.

Amortyzacje tegoroczne do których wzięto z pierwotnej wartości nieruchomości 3 proc. nie 2 proc., zaś z maszyn i urządzeń 5 proc. nie 4 proc., wzrosły tem samem w stosunku do lat dawnych o koron 24.663 31, zmniejszając jednocześnie zysk czysty o tę kwotę, zysk bowiem czysty wynosiłby, obliczony wedle dawniejszej stopy amortyzacji, k. 99 393 81.

Rok fabryczny 1902/3, od 1 lipca 1902 r. do 30 września 1003 roku włącznie, zatem 15 miesięcy, zamykamy osiągnąwszy zarobku k. 191.941·44, a doliczając do tego zysk przeniesiony z roku 1901/2 koron 19.329 65, otrzymamy kwotę k. 211.271·09, od której to kwoty potrąciwszy I, odpisy dłużników w rachunku bieżącym k. 21·155 28, II, amortyzację koron 115.485·31 koron 136.540 59, otrzymamy kwotę koron 74.730 50, wyrażającą zysk czysty, przeznaczony do rozdziału w myśl § 37 statutu.

Rada zawiadowcza więc wnosi, aby z kwoty czystego zysku kor 74.730 50, w pierwszym rzędzie wydzielić 5 proc. na rzecz funduszu rezerwowego t. j. koron 3,735 53.

Zaś z reszty koron 70.993·97, wypłacić 4 proc. dywidendę od kapitału koron 1,556 000 wpłaconego t. j. koron 62 240·—, a pozostałą resztę k. 8.753 97 przenieść na rok następny.

W ten sposób kupon od akcji będzie przedstawiał wartość koron 20.— płatnych w ośm dni po odbytem walnem zgromadzeniu w kasie Banku krajowego za zwrotem kuponów Nr 6 7 i 8.

W obronie kresów. Dnia 14 b. m. odbędzie się w Czerniowcach na Bukowinie wieczór na cześć Mickiewicza, urządzony przez tamtejszych Polaków, na dochód polskiej bursy. Z tego powodu wydaną została odezwa, podpisana przez pp. Klemensa Kułakowskiego, wydawcę „Gazety Polskiej" w Czerniowcach i Adolfa Czeńskiego, prezesa „Sokoła" w Horodence, wzywająca wszystkich Polaków do składek na bursę polską w Czerniowcach. Zakład ten będzie strażnicą i warownią polskości na Bukowinie — a wiadomo, że w kraju tym Polacy są w bardzo ciężkiem położeniu, gdyż bronić się muszą przed naciskiem żydów, Niemców i Rusinów. Wobec tego jest obowiązkiem całego społeczeństwa poprzeć rodaków kresowych w ich walce o byt narodowy i dopomódz do założenia bursy.

Nasza Redakcja najchętniej będzie pośredniczyć w zbieraniu składek.

KRAKOW, 11 grudnia.

Dr Gustaw z Chyszowa Romer, dyrektor-referent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przeżywszy lat 58 zmarł dnia 10 grudnia 1903 roku.

Śp. Romer chorował już od dłuższego czasu na serce i osóbne zwapnienie żył. — Zgon jego przyszedł jednak niespodziewanie; na kilka godzin przed śmiercią był śp. Romer na obiedzie u ks. kardynała Puzyny i brał żywy udział w rozmowie.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 12 grudnia bm. o godzinie 3 po południu z gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ulica Basztowa l. 8.

„Gwiazda", Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, urządza w niedzielę dnia 13 grudnia b. r. w lokalu własnym przy ul. Granicznej l. 6, o godz. wpół do 8 wieczorem „Uroczysty Wieczór listopadowy" z następującym programem:

Część I: 1) Słowo wstępne wypowie ks. kanonik i kanclerz dr Władysław Bandurski; 2) Odczyt prof. dra Augusta Sokołowskiego; 3) Gra na cytrze; 4) „W rocznicę listopadową", przez Sewerynę Duchińską (deklamacja); 5) Śpiew solo; 6) a. „Elegja", Adama Wrońskiego; b. „Mazurek", Wieniawskiego, skrzypce solo; 7) „Grób Agamemnona", Słowackiego, deklamacja; 8) Koncert mandolinowy.

Część II: „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w jednym akcie, Aurelego Urbańskiego.

Spodziewać się należy, że jak zwykle, sala będzie przepełnioną.

Wielka doroczna loterja gospodarcza na polskie szkoły na kresach odbędzie się w niedzielę d. 13 b. m. w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Na tę loterję przesłała pani Witkowska 7 fantów, p. A. Podlachowa 12 fantów i 20 koron, uczennice klasy VII szkoły św. Scholastyki nieprzyjęty na imieniny kosz z owocami przez p. Ewę.

Bramy i baszty m. Krakowa. Cztery serje kart pocztowych, przedstawiające 38 wizerunków bram i baszt dawnej fortyfikacji m. Krakowa, wyszły nakładem „Cukierni Lwowskiej" p. Jana Michalika w Krakowie. Do każdej serji dołączony jest plan m. Krakowa z w. XVIII. Serja ostatnia, IV zawiera nadto: widok zamku na Wawelu z wieku XVI.

Zestawienie owych „bram i baszt m Krakowa" na pocztówkach p. Michalika, z których każda nosi historyczną, cechową nazwę, uskutecznił znany znawca starożytności grodu krakowskiego — p. Adam Chmiel, archiwarjusz miejski, a to na podstawie dzieła A. Grabowskiego: „Skarbniczka naszej archeologji" i według regestrów zachowanych w Archiwum miejskim.

Na dołączonym do każdej serji planie miasta Krakowa z XVIII w., uwidoczniono miejsca, gdzie się ongi znajdowały poszczególne bramy i baszty. Wykonanie techniczne owych kart z bramami i basztami dawnego Krakowa — nie pozostawia również nic do życzenia; zachowano bowiem archaiczny charakter obrazków tak w rysunku, jak również w druku i papierze.

Rozpatrując te wspaniałe pomniki krakowskiej kultury i sztuki budowniczej, mimowoli powstaje pytanie jak się nazywali ci barbarzyńcy, którzy mogli zburzyć tak doszczętnie bezcenne zabytki wielkiej przyszłości? Czy nie należałoby w jakiś sposób uwiecznić nazwiska tych Herostratesów?

Żydowskie nadużycia. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Zeszłego roku, dnia 7 listopada, skarciliśmy publicznie pp. Spirę i Gronnera za gwałcenie ustawy przemysłowej i gwałcenie ustawy o spoczynku niedzielnym i świąt w ich fabrykach wyrobów masarskich koszernych (ulica Krakowska l. 6 i ulica św. Katarzyny l. 4). Nasza prośba do władz przemysłowych nie odniosła pożądanego skutku. Dziś znowu musimy zaznaczyć, że panowie ci nic sobie nie robią z władz przemysłowych, bo każą robotnikom katolickim pracować od 5-tej godziny rano w niedzielę, do godziny 9-tej wieczór, w dnie powszednie od 5-tej rano do godziny 11 wieczór. Mamy ustawę przemysłową — niestety na papierze — która naznaczyła 11 godzin pracy dziennie i 36 cio godzinny spoczynek niedzielny.

Tymczasem władze powołane do tej pory nie uznały za stosowne ukrócić wybujałej samowoli pp. Spiry i Gronnera w wykonywaniu przez nich przemysłu masarskiego i zastosować przeciw temu środków wskazanych ustawą. Dlatego też ośmielamy się zapytać, czy istnieją w y j ą t k o w e prawa dla przedsiębiorstwa żydowskiego, które dozwalają pracować w niedzielę jawnie, nawet podczas godzin policyjnie wzbronionych i zatrudniać w pracy robotników katolickich, którym nie zostawia się czasu na odbycie praktyk religijnych?

Stosunki te praktykowane są od lat paru a władze obojętnie patrzą na nie i lekceważą je sobie. Dlatego też zwracamy się z prośbą do władz przemysłowych i policyjnych o usunięcie tych niesłychanych nadużyć. Robotnicy pracujący tamże: Andrzej Dyrek, Kruk Wojciech, Bola Józef, Wincenty Wąsiołek.

Trzy szynki w jednym domu. Tym szczęśliwym domem jest „Szara kamienica" w Rynku głównym, w której sprzedaje się wódkę w sklepie korzennym z przegryzką migdałów; w piwnicy od strony ulicy Siennej, zwanej „Piwnicą piwną", szynkuje się wódkę bez ograniczenia; wreszcie w żydowskiej kawiarni od tejże ulicy, szynkuje się kawę i herbatę z rumem.

Jak się dowiadujemy, postanowił magistrat energicznie wystąpić przeciw takiemu szynkowaniu wódek, zwłaszcza w piwnicy ze względu, że już za wiele tych szynków tak blisko kościoła Marjackiego.

Żyd Immerglück. Jeden z naszych czytelników pisze nam: Przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34 w porze adwentowej w szynku Immerglücka odbywają się huczne zabawy tańcujące do późnej godziny w nocy, zakłócając spokój mieszkańców. Zaznaczyć także należy, że synek tego pana, uczęszczający do szkoły na Smoleńsku, wymyśla polskim kolegom od świń polskich. Będzie z niego pożyteczny członek społeczeństwa.

Na loterję gospodarczą „na szkoły kresowe" odbyć się mającą dnia 13 grudnia b. r. nadesłały fanty na ręce p. Olgi Hubaczek następujące osoby: P. P. Kurkiewiczowa 2 kiełbasy, Walerja Tyrkalska 2 fanty, Ryglicki 5 fantów, Kręcina 2 chleby, Szarski 2 fanty, Gralewski 2 flaszki wina, Jadowski 2 flaszki wódki, Malik 1 fant, Fras 2 fanty. Mandelbaumowa flaszkę wódki. Wątorska strucle, Janiga 3 pudełka ciast, Sykutowski 3 fanty, Madejska 2 fanty, Hawełka 3 flaszki wina, Anis 2 fanty, Urbanowa 4 flaszki wódki, Niesiołowski 5 fantów, Jakubowski 1 fant, Związek Kółek rolniczych 5 fantów, Bałuk strucle, Pąkalska 3 fanty, Grosse 2 paczki herbaty, Nowiński 3 pudełka czekoladek, Doktorowa Mączkowa 5 fantów, Kurkiewicz 6 fantów, Rożnowski 4 pudełek mydła, Kretschmer 3 fanty, Schleichkorn chleb, Radca Bazes 10 fantów, Fleischmanowa krążek bulionu, A. F. 4 torty, Jarra 1 fant, Süsser 4 flaszki wina, Wójcikiewicz 1 flaszkę miodu, Eile 2 fanty, Cukiernia Rehmana 2 fanty, O. H. 4 fanty, Księgarnia Gebethner i Spółka książki. — Za pośrednictwem p. Wandy Królikowskiej zebrano w Czernichowie 12 kor. 20 hal. Pani Baronowa Konopkowa 10 kor. Będzikiewiczowa 3 kor. J. Bociański 1 koronę.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 12 grudnia: „Jan Gabrjel Borkman", dram. w 4 akt. H. Ibsena. (Nowość).

W niedzielę 13 grudnia o godz. 3 po południu: „Kon-

ciuszek“, baśń ludowa w 8 obr. z tańcami i śpiewami, podług Gornera i Grimma, przełożył A. Walewski.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Jan Gabrjel Borkman“, dram. w 4 akt. H. Ibsena. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 12 grudnia: „Ogniem i mieczem“. (Po raz piąty).

W niedzielę 13 grudnia po południu: „Anarchista“. (Po raz trzeci).

W niedzielę wieczorem: „Zbójcy“, Szyllera.

Dział szaradowy.

Rozwiązanie szarady z nru 273 „Głosu Narodu“ jest: **P-o-t-wory**.

Trafne rozwiązanie nadesłali z **Krakowa**; Tadeusz Lieńko, Czesław Głębocki, Erminja Szpakowska, Marja Nodzeńska, G. R., Wilhelm Bałuk, Kucharski Karol, Kazimierz Brzeziński, Cz. A. S., F. K. Wojnarowski, Michał Loseńko, Michał Stachowicz, Leokadja Niezabitowska, Hanusiak, Jan Czerwiński, Marja Dienerówna, M., Felicja Błochowa, Ludwik Rybka.

Z prowincji: Jan Wróblewski (Strzyżów), Mizerski (Truskawiec), M. P. z O... (Wieliczka), Paweł Zduń (Zarzecze), ks. Józef Mamak (Harbułowice), Konstanty Chudkiewicz (Zoydnów), Wilhelmina Grodecka (Czarny Dunajec), Rozwadowski (Kozona), Jawoziński (Radomyśl nad Sanem), J. Cibor (Skawinki), Midowicz (Sworzowice), Eugenjusz Baliński (Podgórze), Marja M. (Podgórze), Anna K. (Podgórze), Józef Rogoziński (Borzęcin), Jawiga Lipowska (Winiary), Andrzej Krajewski (Radomyśl nad Sanem), Konstanty C·g (Nadbrzezie), Czytelnia katolicka (Bochnia), Prenumerator „Gł. Nar.“ (Nowy Targ), Anna Daniszewska (Przemyśl), Bronisław Gajda (Dwory), Marjan Dobrowolski (Nadbrzezie), L. S. (Andrychów), Dr. K. (Lwów), Zygmunt H. (Jarosław), Stały prenumerator (Jasło), St. Miciński (Lwów), Antysemitka (Rzeszów) J. Żórecki (Czerniowce), K. L. (Tarnów), W. Bieńkowski (Brzanówka ad Zakopane), Sabina Rawecka (Lwów).

Nagrodę przez losowanie otrzymali:

Z Krakowa: p. Erminja Szpakowska, „Dzieci Waniuszyna“ przez Najdienowa (tłom. Zbieruchowski). Z prowincji: p. Daniszewska Anna, z Przemyśla — powieść „Szablon“ przez Orlicz Gawlikowskiej. Z licznych, nader udatnych rozwiązań wierszem przypadła nagroda: „Krzyżacy“, Sienkiewicza, na poniżej przytoczone, podpisane literą: M.

„Niegdyś nam niańka w zimowe wieczory
Bajała o tem, że dawnymi czasy,
Hen, hen, przed wieki, straszliwe potwory,
Zamieszkiwały wszystkie góry, lasy.
Z otworów jaskiń, gdzie na łup czychały,
Miotały ognie i dymów kurzawę;
A rycerz zbrojny, gnany żądzą chwały,
Z tworami piekieł, biegł na boje krwawe...
Dziś znikł świat baśni! Chyba czasem bory
Wspomną swą przeszłość i zakłócą ciszę...
— Niech ci się przyśnią złota pełne wory!
Dziś nuci niańka, gdy dziecię kołysze“.

Osoby, wylosowane do nagrody, upraszamy o przysłanie bliższych adresów, celem doręczenia premji.

W jutrzejszym numerze ogłosimy nową szaradę do nagrody.

Rada miasta.

Posiedzenie tajne.

Wczorajsze posiedzenie Rady miasta rozpoczęło się pod przewodnictwem I. wiceprezydenta dra Leo. Prezydent p. Friedlein przedstawił Radzie wniosek następującej treści:

„Rada miasta w uznaniu zasług, jakie położył dla dobra kraju i miasta JE. bar. Eugenjusz d'Albori, głównodowodzący korpusem krakowskim, przez przyśpieszenie rokowań z rządem o objęcie na rzecz kraju Zamku królewskiego na Wawelu, przez okazaną na każdym kroku w czasie swego blisko 10-letniego urzędowania w Krakowie, ścisłą łączność z naszem społeczeństwem i popieranie najgorętsze przy każdej sposobności interesów i żądań gminy u właściwych czynników, Rada miasta wystosuje adres“. Wniosek został uchwalony jednomyślnie wśród oklasków.

Posiedzenie jawne.

Na posiedzeniu jawnem sekretarz Rady dr Nowicki odczytał w języku niemieckim pismo pożegnalne komendanta I. korpusu, w którem tenże wystosował pożegnanie się z miastem i jego reprezentantami.

Pismo przyjęto do wiadomości oklaskami i zarazem uchwalono wysłać do jenerała deputację Rady miasta, która go pożegna imieniem miasta Krakowa.

Centralna miejska targowica.

Imieniem komisji inwestycyjnej wiceprezydent dr Leo składał sprawozdanie z budowy i otwarcia centralnej targowicy na bydło w Krakowie. W sprawozdaniu tem zaznacza dr Leo, że targowicę należy urządzić na większe rozmiary, aniżeli pierwotnie było zamierzone, ponieważ zawierano umowy z dostawcami i zapewniono spęd na targowicę w liczbie co najmniej 16 tysięcy sztuk bydła rogatego.

Zaprojektowana pierwotnie targowica okazała się za szczupłą i wobec korzystnych warunków, trzeba było wprowadzić stosowne stajnie, większy budynek administracyjny, rozszerzyć plac targowy dla bydła rogatego i urządzić mniejsze budynki dla mniejszego bydła.

Na podstawie uchwały komisji administracyjnej przystąpiono do budowy targowicy na podstawie rozszerzonego programu.

Na koszta budowy w warunkach rozszerzonych, kwota 30.000 koron nie wystarczyła, a na rozszerzenie potrzeba dalszego kredytu w kwocie 40.000 kor. Wydatki na budowę targowicy pokryją się niezawodnie, bo już 8 pierwszych tygodni spęd na targowicy wynosił 12.000 sztuk.

Komisja budżetowa na rok przyszły przyjęła normalny dochód 28 000 kor., z czego na amortyzację kapitału przypadnie 11.000 kor.

W interesie Krakowa leży utrzymanie większej targowicy. Referent stawiał wniosek o przyjęcie do wiadomości sprawozdania o budowie i otwarciu targowicy i przyznanie kredytu dodatkowego 40 000 kor.

W dyskusji r. m. **Rotter** oświadcza się za wnioskiem i wyraża uznanie dla komisji za szybkie otwarcie targowicy. Wobec dobrze urządzonej rzeźni i targowicy zauważa, że należałoby pomyśleć o rychłem urządzeniu chłodni i uchwalenia na ten cel dodatkowego kredytu.

R. m. **Frühling** uważa targowicę zależną od dobrej woli jednostek; z chwilą zamknięcia granicy pruskiej, skończą się jej piękne dni.

R. m. **Seinfeld** stawia wniosek powierzenia sprawy targowicy Komisji z 6 członków, wybranej z łona Rady.

R. m. **Domański** podtrzymuje wniosek budowy chłodni.

R. m. **Bialik** wyraża uznanie za urządzenie targowicy w miejscu tak dogodnem, przyczem zapewnia r. m. Frühlinga, że rzeźnicy krakowscy, uznając tę dogodność, nie przeniosą się na inną targowicę.

Po odpowiedzi referenta, Rada uchwaliła żądany kredyt, oraz wnioski, co do projektów budowy chłodni i wyboru komisji dla targowicy.

Miejska stacja elektryczna.

Następnie wiceprezydent dr **Leo** składał sprawozdanie ze sprawy budowy centralnej stacji elektrycznej, przyczem referent podniósł 14 dniową pracę dyrektora gazowni miejskiej p. Dąbrowskiego nad zestawieniami obliczeń nadesłanych ofert.

Komisja nabrała przekonania, że najlepiej będzie oddać całą budowę jednej firmie, bez uciekania się do poszczególnych dostawców. Na stacji użyć należy motorów, poruszanych gazem t. zw. „ssanym“. Budowę przeprowadzić będzie można za kwotę 700.000 kor., gdy koszta pierwotnie były obliczone na jeden miljon. Referent stawia wniosek przyjęcia sprawozdania do wiadomości i upoważnienie podkomitetu do zawarcia umowy o budowę z jedną z firm konkurujących, oraz o przyznanie kredytu z funduszu inwestycyjnego w kwocie 700 000 kor.

R. m. **Bujwid** żąda uwzględnienia przy budowie przemysłu krajowego.

R. m. **Gańkiewicz** podnosił myśl wykupna tramwaju elektrycznego dla połączenia ze stacją centralną.

R. m. **Kosobucki** stawia wniosek, aby przy robotach uwzględniono — tam gdzie można — siły krajowe, a co do dostawy maszyn przedewszystkiem firmy czeskie.

Referent wyjaśnia, że przy budowie uwzględnione zostaną siły krajowe.

Stacja będzie oddaną do użytku publicznego 1 listopada 1904 roku. Kredyt na ten cel uzyskano z miejskiej Kasy oszczędności w wysokości 1 miliona na 2 lata i na $4^1/_4$ proc. Terminy spłat dla firm konkurujących rozpoczynają się dopiero w roku 1906.

Po wyjaśnieniu referenta, Rada uchwaliła wnioski komisji wraz z rezolucją co do uwzględnienia sił krajowych.

W końcu na przedstawienie referenta wyrażono podziękowanie r. m. Beringerowi i Judkiewiczowi, za pomoc około rychłego przeprowadzenia budowy targowicy, tudzież wyrażono uznanie organom technicznym i administracyjnym magistratu za gorliwe działanie w tej sprawie.

Komisja Muzeum techn. przemysłowych.

Posiedzenie zakończyło się wyborem 5 członków do komisji mającej się zajmować miejskim Muzeum techniczno-przemysłowem. — Do komisji weszli radcy miejscy: Benis, Judkiewicz, Kosobucki, Muczkowski i Rotter.

Prezydent zamknął posiedzenie o godzinie w pół do 8 wieczorem.

Dom akademicki.

Nowy wspaniały zakład humanitarny posiada Kraków od niedawna, dzięki szczodrobliwości rozumnego filantropa i niestrudzonym usiłowaniom kilku ludzi dobrej woli. Dom akademicki, zbudowany głównie z funduszów ofiarowanych na ten cel przez p. Konstantego Wołodkowicza, jest już wprawdzie otwarty od początku roku szkolnego, ale dopiero wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Anny. Mszę solenną odprawił ks. rektor dr Knapiński, a podczas Mszy chór akademicki śpiewał pieśni religijno-patrjotyczne a capela.

Następnie o godzinie 10 ks. prof. dr Knapiński, obecny kurator, dokonał poświęcenia całego obszernego gmachu wobec rektora prof. dra Edm. Krzymuskiego, fundatora p. Konstantego Wołodkowicza, delegata namiestnictwa p. Adama Fedorowicza. Również obecni byli jubilat-radca dworu Fryd. Zoll, jen. sekretarz akademji prof. dr Ulanowski, wiceprezydent dr Leo, prof. dr Morawski, prof. dr L. Cyfrowicz, prof. Pokutyński, syndyk Bratniej Pomocy adw. dr F. Jakubowski, redaktor naszego dziennika, oraz delegacje stow. akademickich i reprezentanci pism miejscowych.

Po dokonanem poświęceniu chór akademicki odśpiewał piękną kantatę. Imieniem młodzieży przemówił prezes Bratniej pomocy p. Kozubski szczerze i serdecznie dziękując wszystkim dobroczyńcom Domu, a przedewszystkiem p. Konstantemu Wołodkiewiczowi i zapewniając ich o niewygasłej wdzięczności młodzieży.

Następnie JMagn. rektor dr **Krzymuski** po dłuższem a pięknem przemówieniu ogłosił Dom akademicki za otwarty.

Po tym wstępie udali się goście teraz z licznem gronem młodzieży do jadalni znajdującej się w suterenach, gdzie podano wykwintne śniadanie. Szereg toastów rozpoczął sekretarz Bratniej Pomocy p. **Wittyk**, pijąc zdrowie fundatorów Zakładu, p. **Wołodkowicz** dziękował, podnosząc, że wielkie zasługi około powstania Domu położyli profesorowie dr Zoll i dr Ulanowski, a następnie odczytał telegram z błogosławieństwem Ojca świętego, — którego obecni wysłuchali stojąc. W końcu szanowny fundator, ofiarował Domowi piękny portret Piusa V, nadając tem niejako całemu Zakładowi chrześcijański charakter.

Bardzo piękne, i pełne głębszych myśli było przemówienie prof. **Ulanowskiego**, który zaznaczył, że to centralizowanie ofiarności publicznej w Krakowie, ma szerokie znaczenie wobec naszego politycznego rozbicia. Polska niema jeszcze bytu państwowego, więc gromadzi swoje skarby w starej stolicy. Następnie podniósł mówca, że powstanie tego domu i oddanie go pod zarząd Bratniej pomocy, jest wybitnym objawem zaufania profesorów do młodzieży. Młodzież będzie tu sama rządzić, zwłaszcza, że Dom akademicki jest nietylko instytucją filantropijną, ale także warstatem naukowym i praktyczną szkołą życia. Tu młodzież będzie się uczyć racjonalnej gospodarki, porządku i systematyczności, przerabiając niejako praktycznie teoretyczne studja uniwersyteckie. Toastem na pomyślność młodzieży zakończył prof. Ulanowski swoje przemówienie. Przemawiali dalej rektor prof. Zoll, p. Kozubski, Winiarski i inni, a każdą mowę przyjmowała młodzież hucznymi oklaskami. Toastom na cześć dobroczyńców i fundatorów towarzyszył zgodny śpiew chóru „Niech żyją nam!“

Młodzież robiła najgościnniej honory domu, całe śniadanie dało wyborne świadectwo kuchni akademickiej.

* * *

Obszerny gmach budowany według projektu i pod kierunkiem prof. Pokutyńskiego, daje obecnie pomieszczenie dla 124 akademików, posiadając wspólną czytelnię, bibliotekę, salę restauracyjną i łaźnię.

Kronika literacko-artystyczna.

*** Konkurs.** Redakcja „Przeglądu filozoficznego“ ogłosiła konkurs na dwie rozprawy: 1) „O przyczynowości“ i 2) „O metodzie etyki“. Rozprawy te mają być napisane oryginalnie i samodzielnie, z uwzględnieniem literatury, dotyczącej danych zagadnień oraz wymagań metody naukowej. Objętość rozpraw nie powinna przenosić 4 arkuszy druku. Rękopisy, pisane maszyną, zaopatrzone godłem, wraz z nazwiskiem autora w kopercie zapieczętowanej, należy nadsyłać najdalej do dnia 15 lutego 1905 r., pod adresem: redakcji „Przeglądu filozoficznego“, ul. Mokotowska 47. W konkursie brać mogą udział tylko autorowie polscy. Dwa najlepiej opracowane tematy konkursowe otrzymają nagrodę po 500 rubli; inne zaś prace, nienagrodzone, ale przeznaczone do druku, otrzymają honorarjum autorskie po 20 rubli za arkusz. Fundusz na nagrody złożony został z ofiar pp.: Wład. Gosiewskiego, dra Rafała Radziwiłłowicza, Stan. Leszczyńskiego, prof. Ignacego Baranowskiego, bar. Leop. Kronenberga, prof. Maurycego Straszewskiego, Jerzego Kurnatowskiego, dra R. Nusbauma i Wład. Weryhy — ogółem 1.000 rb. Skład sądu konkursowego będzie niebawem ogłoszony.

*** „Dwutygodnik Katechetyczny i duszpasterski“** Treść nru 23-go: (Dok.) Święci Cyryl i Metody, wobec artykułów dra A. Brücknera. Ks. dr Jakób Górka. — Dekadentyzm a religja katolicka w lirykach Kazimierza Przerwy-Tetmajera. (Cdn.). Ks. Józef Koterbski. — Kazanie o przygotowaniu potrzebnem do Komunji św. Ks. E Gryglewicz. — Szkice katechez na tle „Małego Katechizmu salcburskiego“. — Novum et vetus. (Słów kilka o ewolucji). Ks. A. Łukasik. — Rozporządzenia szkolne. — W sprawie wikarych i braku powołań. Ks. J. O. — Z liturgiki. — Recenzje. — Wiadomości djecezjalne. — Od redakcji.

Rada państwa.

Wiedeń 10 grudnia. W Izbie poselskiej odczytywano na początku dzisiejszego posiedzenia dosłownie interpelacje i wnioski.

Daszyński contra Breiter.

Pos. Daszyński w zapytaniu do prezydenta wywodzi: W wychodzącym we Lwowie tygodniku „Monitor“, organie pos. Breitera, pojawiła się nikczemna notatka, która zarzuca mi, jakobym wykradł z szuflady dotyczącego referenta komisji dla nietykalności, akta w przedmiocie mego wydania. Akta te dotyczyły sprawy, o której przed trzema laty była publicznie mowa. Rozchodziło się o wydanie mnie, na które referent postanowił nie zgodzić się. Ponieważ kiedyś podobny zarzut uczyniony ze strony „moralnie upadłego indywiduum“ mógłby być wyzyskany przeciw mnie lub przeciw mojemu stronnictwu. Wobec tego prosi pos. Daszyński prezydenta, aby w sposób jasny i dokładny dał oświadczenie, gdzie się właściwie owe akta znajdują i gdzie były dotychczas przechowywane.

Wiceprezydent Zaczek odpowiada, że jak wszelkie podobne akta, tak i te zostały oddane przewodniczącemu komisji dla nietykalności poselskiej który je tak długo przechowuje, póki sprawa nie jest załatwioną, a następnie bywają akta zwracane do kancelarji. Prezydjum w te akta wglądnęło i może stwierdzić, że w nich nic nie brakuje i że są zupełnie kompletne (Słuchajcie! u socjalnych demokratów), jedynie nie miała komisja dotychczas sposobności definitywnego załatwienia tych aktów.

Pos. Pernerstorfer zapytuje, czy prezydent nie zechciałby wziąć pod obrady jego wniosku nagłego w sprawie sprawozdań komisji dla nietykalności poselskiej.

Prezydent Vetter odpowiada, że to się stać nie może, bo inni wnioskodawcy nie odstąpili prawa pierwszeństwa wnioskowi Pernerstorfera.

Pomysły Romańczuka.

Następnie zabrał głos Romańczuk i rozpoczął uzasadniać swój wniosek o wybór komisji, którаby zajęła się wypracowaniem projektu nowej konstytucji.

Mówca uzasadnia swój wniosek nagły i przedstawia, że wniosek jego nie jest wnioskiem obstrukcyjnym, lecz raczej dąży on do zwalczenia obstrukcji, mimo, iż sam mówca jej wcale nie potępia, uważając ją za słuszną i pożyteczną dla wykazania niemożliwości stósunków panujących obecnie w parlamencie. Wniosek mówcy ma przedewszystkiem na celu doprowadzenie do porozumienia między wszystkiemi stronnictwami dla uporządkowania stósunków parlamentarnych. — Uczynić to byłoby w pierwszym rzędzie obowiązkiem rządu. Mówca omawia następnie sprawę regulaminu i sądzi, że przeciw oktrojowaniu regulaminu musiałby się cały parlament zastrzedz, ponieważ jest on właśnie jednym z pierwszych obowiązków parlamentu. Ale jeżeli ono ma już nastąpić, to będzie to samo czy rząd obetnie tylko regulamin, czy też da nową konstytucję. Byłoby przynajmniej z pożytkiem, gdyby rząd na drodze oktrojowania nadał nowoczesną konstytucję.

Rozwija następnie obszernie plan nowej konstytucji i twierdzi, że w kwestji narodowościowej stoi na stanowisku dra Baernreithera, iż ku zaprowadzeniu w Austrji trwałego spokoju nie ma obecnie innego środka, jak przyznanie narodowej autonomji. Autonomja ta jednakże musi obejmować wszystkie narodowości w całem państwie. Uregulowanie kwestji językowej mówca wyobraża sobie w ten sposób, że każdy może żądać praw swoich w swoim ojczystym języku i że nikogo nie można zmusić do używania języka obcego. Co do reformy wyborczej mówca jest zdania, że tylko powszechne prawo wyborcze może doprowadzić do poprawy stósunków w państwie i parlamencie. Na wypadek gdyby wniosek nie został przyjęty, żąda mówca, aby rząd po powtórnem zwołaniu Rady państwa przedłożył jej ustawę narodowościową dla wszystkich krajów i narodów w państwie, a równocześnie także nową ordynację wyborczą z wezwaniem, aby parlament ustawę tę w przeciągu pewnego czasu załatwił.

Gdyby parlament nie mógł, albo nie chciał tego uczynić, niechaj go rząd rozwiąże i rozpisze nowe wybory na podstawie nowej oktrojowanej ordynacji wyborczej. Mówca kończąc apeluje do wszystkich stronnictw Izby, aby uznały nagłość jego wniosku.

Pos. Ellenbogen krytykuje obszernie program narodowościowy stronnictw burżuazyjnych i zauważa, że ani czeskie prawo państwowe, ani zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego, nie przyczynią się do rozwiązania kwestji narodowościowej. Dążenia Czechów z jednej strony, a Niemców z drugiej strony, prą do wynarodowienia językowej mniejszości. Takie wynaradawianie jest jednakże obecnie już niemożliwem. Kwestja narodowościowa może być tylko rozwiązaną na zasadach demokratycznych, a nie jak tego żądają Niemcy i Czesi, narodowych.

Stronnictwo socjalistyczne żąda więc przyznania zupełnej autonomji i równego prawa wszystkim narodom z uznaniem historyczno-politycznej indywidualności poszczególnych prowincji i stworzeniu organizacji obwodowej (Kreis Verfassung). Każdy naród musi być uznany, jako podmiot prawny i musi wybierać swoich zastępców na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

Oprócz tego mogliby być także ministrowie narodowi. Przy takiej konstytucji, która każdej narodowości gwarantowałaby zupełną wolność, byłyby wykluczone naprzykład także zdarzenia, jak odmówienie Włochom tak słusznego żądania, jakiem jest założenie uniwersytetu.

Wiedeń 11 grudnia. W dalszym ciągu dyskusji, po polemice pos. Baxy z pos. Ellenbogenem i po mowie pos Choca, jeneralnego mowcy „pro“, pos. W. Dzieduszycki imieniem Koła polskiego w dłuższem przemówieniu omawiał zapatrywanie tegoż na wniosek o zmianę konstytucji i zwrócił się do rządu z żądaniem, by użył całego swego wpływu, aby wola znacznej większości Izby została przeprowadzoną i regulamin w sposób rozumny poprawiony.

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosków Forzta i Ellenbogena.

Między pos. Breiterem i Daszyńskim wywiązuje się dłuższa polemika z powodu „Monitora“.

Koniec posiedzenia.

Po odczytaniu szeregu wniosków i interpelacyj prezydent zamknął posiedzenie, oświadczając, że o terminie przyszłego zawiadomi w drodze pisemnej.

TELEGRAMY.

Wyrok przeciw Petryckiemu.

Lwów 11 grudnia. Trybunał skazał redaktora „Hajdamaków“ na trzy miesiące ścisłego aresztu.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń 11 grudnia. (Tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Izby posłów było ostatnie w tym roku. Odroczenie sesji będzie ogłoszone oficjalnie na jutrzejszym posiedzeniu Izby panów.

Termin ponownego zwołania Rady państwa, utrzymuje rząd w ścisłej tajemnicy; obiegają jednak pogłoski, że nastąpi to około 15 lutego. Jeśliby Czesi nie zaniechali obstrukcji, rząd jest zdecydowanym rozwiązać Izbę i zarządzić nowe wybory.

„N. Fr. Presse“ w dzisiejszym artykule gorąco przemawia za rozwiązaniem.

Koło polskie.

Wiedeń 11 grudnia. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 11 odbędzie się ostatnie posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym stoją sprawy delegacji i omówienie dyrektyw dla członków polskich w delegacjach austrjackich.

Delegacje.

Wiedeń 11 grudnia. (Tel. wł.). Prezydentem delegacji austrjac. zostanie bar. Chlumecky. Wiceprezydentem miał być prezes Koła polskiego Jaworski. Czesi jednakże sprzeciwili się temu stanowczo. Wobec tego stanowisko wiceprezydenta delegacji austr. obejmie prawdopodobnie hr. Zedwitz.

Izba panów.

Wiedeń 11 grudnia. (Tel. wł.). Lewica i centrum przygotowują na jutrzejsze posiedzenie Izby panów manifestację na rzecz jedności armji. Manifestanci chcą w ten sposób zademonstrować przeciw koncesjom wojskowym, udzielonym Węgrom.

Sirokko.

Wenecja 10 grudnia. Spustoszenia, zrządzone przez sirokko, są niezmierne. Od r. 1867 podobna klęska nie nawiedziła Włoch. Ze wszystkich stron prowincji Weneckiej nadchodzą wiadomości o wielkich spustoszeniach.

Katastrofa na morzu.

Ateny 10 grudnia. W porcie Itaki zetknęły się z sobą okręty „Pyloris“ i „Assos“.

Pierwszy z nich zatonął niezwłocznie.

Pięćdziesięciu pasażerów znalazło śmierć w morzu.

Białogród 10 grudnia. Uczniowie akademji wojskowej odmawiają słuchania wykładów podpułkownika Miszicza, znanego bohatera nocy z d. 11 czerwca.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go grudnia — (Giełda poł.) — Jodzina [illegible] Marki 117·20 Renta majowa 100 80 Węg. renta koronowa 99·25, Akcje austr. zakładu kredyt. 691·50, Akcje [illegible] 780 —, Akcje Anglobanku 284 50, Akcje Uniobanku 544 —, Akcje Länderbanku 439 75, Akcje kolei państ. 685 50 [illegible]bardy 90 —, Akcje fabryki broni 422 50 Akcje tytoniu 857 50, Akcje Alpiny 408 50 Losy tureckie 140 75, R[illegible] 252 75.

Cukier (spokojny) 19·36 spirytus słaby 41 60, [illegible]fta niezmieniona.

Berlin 10-go grudnia. — (Giełda wiecz.) — Austrya [illegible] Akcje kredytowe 216 —, Towarzystwo dyskontowe [illegible] 25

Do numeru dzisiejszego dołączamy wykaz czasopism, dzieł oraz nowości muzycznych księgarni S. A. Krzyżanowskiego, na który zwracamy uwagę Szanownych naszych czytelników.

TARSZA OSOBA
ukuje **mieszkania** wraz z całem ymaniem przy inteligentnej rodzi- w śródmieściu. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 3271 1 3

KŁAD FORTEPIANÓW
i PIANIN 3272 1 3
ych i przegranych, za gotówkę i na spłaty bez konkurencyi,
fortepianisty RABA
ulica św. Jana 13 II p.

Ulica Wolska L. 28
zeciw „Sokoła“ **4 pokoje**, przed- j, weranda i kuchnia, na parterze. domość u stróża. 3268 1 0

J. H. Kowalski
ryzyer teatru ludowego
Kraków, Długa l. 4,
a zaszczyt polecić pp. Amato- m teatrów swój wielki wybór **ruk**, **bród, wąsów itp.** oraz trzebnych artykułów do chara- eryzowania, jako to **krepę fran- ską, szminki, mastyks** do le- nia, wypożyczam peruki, podej- uje się **charakteryzowania** w iejscu i na prowincyi po cenach zkonkurencyjnych. 2375 6 0

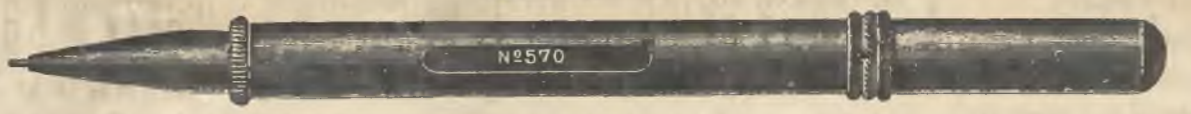
Zarząd pasieki
ntoniego Krainskiego
w Jezierzanach ad Czortków,
syła w każdej porze roku miód prza- , prawdziwy lipcowy, w stanie płyn- n lub twardym, w 5 kg. blaszan- h za 7 kor.; (wszystko opłatnie). syła również wyszczególniony na ku wystawach **Miód pitny** „Ka- elański“ i miody **owocowe** jak: niak, maliniak, dereniak porzecz- k, agrestniak, poziomczak itp. w 5 blaszankach, za cenę 6 kor. 20 h., zystko opłatnie). 2835 14 30

EDAL ZŁOTY na Wystawie pary- skiej w r. 1900.
Newralgie, Bole głowy, Neura- stenie, Hysterye i wszelkie Cho- roby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewral- gicznych Dra Cronier 75, rue de la Boetie, Paris. Wymagać pra- dziwych z pieczątką Związku Fabry- ntów. Cena 3 franki za pudełko. Krakowie: w aptekach PP. Wisz- wskiego, Redyka, i J. Macudzińskie- . — We Lwowie: w aptekach PP. ewiórskiego i Ruckera. 2474 10 27

„Dużo“ pieniędzy!
miesięcznie do 500 **złr.** może zarobić każdy łatwym sposo- bem bez szczególnej wiadomo- ści, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój a- dres pod: E. 1035, Annoncen- Abteilung des 3109
„Merkur“, Mannheim
Meerfeldstrasse 44.

Błaga o litość
aruszka 84 lat licząca, wdowa po we- ranie z roku 1831, mająca przy sobie ieuleczalnie chorą córkę, o wspomo- żenie jakimkolwiek datkiem.
askawe datki na ten cel przyjmuje dministracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

FORTEPIAN
dobrym stanie tanio do sprzedania Wiadomość u Wgo Grubenthala, Bo- nia, ulica Krakowska. 3263 1 4



Pióro Independent **samopiszące 1 złr. 40 i 1·70.**
Pióro złote 14 karatowe „Jagellonian“ do napełniania atramentem **2 złr. 80**, gwaran- towane!
Papier listowy w pudłach ozdobnych od **50** ct. do **50 złr.**
Albumy na fotografie ogromny wybór.
Albumy na fotografie amatorskie.
Albumy na kartki — na okładce widok Zakopanego **2 złr. 80.**
Portmonetki, Portfele, Papierośnice skórkowe, wielki wybór.
Nowość: Papierośnice stalowe czarno oksy- dowane zupełnie płaskie od **3** do **4 złr.**
Najmodniejsze nowości w urządzeniach biurowych, przybory do maszyn do pisania, kałamarze itd.

J. F. Fischer, Kraków, Linia A-B.
Proszę żądać cenników: „B“ urządzenia i przybory biurowe, „C“ przybory techniczne, rysunkowe i malarskie. 3267 1 10

JEDWABIE Z ZURYCHU
najmodniejsze, mają światową sławę. Desenie w białych i czarnych ko- lorach, każdego rodzaju. Niezrównany wybór po najtańszych cenach hurtownych i częściowo dla osob prywatnych oclone. Tysiączne uznania. Wzory na żądanie franco. Porto od listu 25 hal. 5
Seidenstoff-Fabrik-Union
ADOLF GRIEDER & Cie Zürich M. 36
c. k. dostawcy dworu. **(Schweiz)**

MARKA OCHRONNA.

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
W KROŚNIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych wob
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1791

Losy Loteryi Gwiazdkowej
której ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie d. 29 grudnia są również do nabycia **w Administracyi Działu in- seratowego „Głosu Narodu“.**
Cena Losu 1 korona.
Na prowincyę za nadesłaniem nadto 10 h. na porto.

Światowej sławy Wody mineralne ze źródeł
VICHY
Kapsla i etykieta noszą nazwę źródła.
Własność Państwa Francuskiego. Przez pierwsze powagi lekarskie polecone. 983 17 0
Célestins: w chorobach nerek, moczowych, pęcherzo- wych i cukrowce.
Grand-Grille: w cierpien. wątroby, kamieniach żółciowych i organów żywota.
Hôpital: we wszystkich dyspepsyjnych dolegliwościach.
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Kajetan Dudziak
Zakład tapicersko - dekoracyjny
w Krakowie, ul. Floryańska l. 37.
Poleca kompletne urządzenia salonów, sofy zwyczajne i roz- kładane, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, por- tyery, firanki itp. — Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli i wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących. 3102
Wszelkie towary sprzedaję po bardzo niskich cenach.

EMIL BORODYEWICZ
z Denysowa
wysyła za pobraniem franco: 5 klg. blaszanki **miodu patoki** czystego deserowego z własnej pasieki po 6 Kor. 4-litrowe beczółki **miodu pi- tnego** własnego wyrobu po 5·40 K. 2126 6 10

Znane z dobroci naturalne
WINA
górno-węgierskie
nader smaczne, tylko osobiście u producentów kupowane

Zieleniak Nr. I	1 garniec 4 litry	złr.	2·—
„ II	1 „ 4 „	„	2·40
Hegyalajskie wybor.	„ 4 „	„	2·50
Samorodner 1	„ 4 „	„	3·00
Tokajskie wytrawne	. . .	„	4·00
„ deserowe	. . .	„	5·00

11 butelek Wina austryack. **Gumpoldkirchner** . . . złr. 5·50
11 butelek Wina **Vöslauer** . . „ 6·50
11 butelek Wina franc. czer- wonego **St. Julien** . . „ 10·00
poleca handel
Jakóba Piekły w Podgórzu.
Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę. 3204 2 10
Zamawiać można korespondentką.

Wdowa po wyższym oficerze
z powodu nieszczęśliwych wypadków rodzinnych pozostała bez dachu i naj- niezbędniejszych środków do życia, błaga tą drogą litościwe serca o jaką- kolwiek pomoc. Włada doskonale kil- koma językami i gra biegle na forte- pianie, ukończyła bowiem konserwato- ryum wiedeńskie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“. 2853 9 0

DWIE MAŁPY
większa amerykańska tresowana lub mała afrykańska, obie bardzo łaskawe, z powodu wyjazdu **są tanio do sprzedania.**
Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 3148 3 0

Rad, wskazówek i pouczeń
we wszystkich **potrzebach** udziela się za nadesłaniem pięciu marek po 10 halerzy w zamkniętym liście. Zapyta- nia zwraca się wraz z odpowiedzią do dni 8-miu. Rzecz traktuje się poważnie i dyskretnie. 3146 4 8
Zgłoszenia adresować: „D. 555. H.“ poste rest. Kraków.

W najgłębszej pokorze
ze łzami w oczach udaję się do serc lito- ściwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w naj- większej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w któ- rej zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną sta- ruszką liczącą już 70 lat a ja na sła- bych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Kar- melitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10.

MŁODY CZŁOWIEK
właściciel realności, znający się do- kładnie na manipulacyi biurowej, **po- szukuje** stałej **posady** biurowej, **inkasa** w większem przedsiębiorstwie lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia pod: „PRACA“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 3147 6 10

Folwark we wschodn. Galicyi
2 klm. od miasta powiatowego, 4 km. od stacyi kolejowej gościńcem, obszaru 640 morg i to: roli, czarnoziem prze- pusz. 420 mrg., łąk 28 mrg., lasu 175 mrg., pastwiska i kamieniołom 20 mrg. Budynki tak mieszkalne jak i gospo- darcze w stanie b. dobrym. Cegielnia i fa- bryka drenów. Park angielski z base- nami i pomnikami, wodociągi i fontanna, za cenę 175 tysięcy do sprzedania. Wia- domość w Adm. „Głosu N.“ 2698 0 3

Prawdziwe
HARCEŃSKIE

Kanarki
Polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję po 6 i 8 złr.**, najlepsze Ver- sangery **10 złr.** za sztukę.
Wysyłam na prowincyę odwrotnie za za- liczką z gwarancją dostawienia zdro- wych na miejsce przeznaczenia. 6 dni próby, wymiana dozwolona.
Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,
I-sze piętro, oficyny.

WAŻNE
dla Czytelników „Głosu Narodu“
nowa serja powieści:

Józefa Rogosza	›W piekle Galicyjskiem‹ . . .	1
Emil Richebourg	›Dramaty w Życiu‹ . . .	5
Werner	›W pogoni za szczęściem‹	2
Björnson-Björnstjern	›Na Bożej Drodze‹ .	1
Emil Richebourg	›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.
ADMINISTRACJA
Bibljoteki wyborowych romansów i powieści
Kraków, ulica Mikołajska L. 7.

Crême z Szarotek!!!
Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck
emeryt. aptekarz. 4422
W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - - -
Mydło oliwne czyszczone -
Puder z kwiatów alpejskich
Puder z Szarotek - - - -
Piegi i wyrzuty skórne
znikają po krótkiem użyciu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.